

NOWY DZIENNIK BIAŁOSTOCKI

Organ demokratyczny niezależny. — Największe pismo w Wojew. Białostockim.

Wychodzi codziennie zrana, prócz dni poświęconych

Cena numeru 120 marek.

CENA PRZEMNERYATY	REDAKCJA I ADMINISTRACJA	CENA OGLASZANIA
W mieście miesięcznie . . . Mk. 2200.— Z udukowaniem do domu . . . 2500.— Na prowincji . . . 2500.—	W Grodnie „Dziennik Grodzieński” Aleksandrowski zauł. 8 m. 4., tel. 226 Cenła P. K. O. 80111. Redaktor przyjmuje: od g. 11 do 1 ppi. Administracja czynna: od g. 9 do 2 i od 5 do 7.	W Białymstoku „Dziennik Białostocki” Rynek Kościuszki № 1, tel. 63. Redaktor przyjmuje: od g. 11 do 1 ppi. Administracja czynna: od g. 9 do 2 i od 5 do 7.

Ogłoszenia u nas zamówione zamieszczamy w dwóch pismach o wielkim nakładzie „Dzienniku Białostockim” i „Dzienniku Grodzieńskim.”

WIELKI INFORMATOR

Przemysłowo-Handlowy i Księga Adresowa m. Białegostoku, Grodna i Województwa Białostockiego

ukaze się w druku na początku r. 1923 pod redakcją A. Lubkiewicza.

Adres Redakcji w Białymstoku: Rynek Kościuszki № 1, tel. 63. — w Grodnie: Zaułek Aleksandrowski № 8, m. 4, tel. 226.

Informator zawierać będzie plany m. Białegostoku i Grodna i dokładne spisy instytucji państwowych, samorządowych i społecznych. Spis abonentów telefonicznych adresariusz lekarzy, adwokatów i t. d.

Informator zawierać będzie szereg artykułów wyczerpujących o przemyśle i handlu, spisy fabryk i instytucji handlowych i przemysłowych z podziałem na branże.

Informator zawierać będzie przeszło 500 stron (z ilustracjami) druku i obejmie całokształt życia przemysłowo-handlowego i stanie się niezbędnym przewodnikiem każdego kupca i przemysłowca, każdego, kogo z Białymstokiem i Wojew. Białostockim wiąże jakiegokolwiek sprawy.

Informator ukaze się w znacznym nakładzie i stanowi najkorzystniejszy sposób reklamy.

CENY OGŁOSZEŃ: 1 cała strona 150 000 mk.; 1/2 str. 100 000 mk.; 1/4 str. 80 000 mk.; 1/8 str. 40 000 mk. Za zamieszczenie firmy w spisie w g. branz Mk. 5 000 — w ramce Mk. 15 000. Zamieszczenie w adresariuszu (z pod. godz. przyjęć) lekarzy — adw. i t. d. 15 000 mk. Wobec stale wzrastających kosztów wydawniczych, uprasza się o wpłacanie połowy należności przy zamawianiu ogłoszeń.

BIAŁYSTOK.
KINO-TEATR
APOLLO

Dziś

NOC BEZ JUTRA...

dramat w 6-ciu aktach z życia zakulisowego bohaterów cyrkowych.

Kasa o g. 5.30.

Początek o g. 6.

Ostatni seans o g. 10 m. 15.

Fabryka wyrobów tytoniowych
F.D. Janowski
w Białymstoku.

Zawiadamia, że z dniem 1-go grudnia 1922 r. ceny na papierosy i tytonie są następujące:

Papierosy	Tytonis
„Box” 20 szt. — 800 mk.	„Mexico” 50 gr. — 1500 mk.
„Kolega” 20 szt. — 900 mk.	„Zorza” 50 gr. — 2000 mk.
„Kadi” 20 szt. — 1000 mk.	„Adonis” 50 gr. — 2500 mk.
„Rex” 20 szt. — 1200 mk.	
„Balet” 20 szt. — 1500 mk.	

Fabryka wyrobów tytoniowych
F.D. Janowski
w Białymstoku.

K.T.O.
chcę nabyć ozdoby na CHOINKĘ, niech śpieszy do Księgarni
IBERSKIEGO
Dominikańska 31,
gdzie znajduje w wielkim wyborze gry i zabawki dla dzieci, podarunki, książki do malowania, ozdoby na choinkę i t. p.
Najnowsza beletrystyka polska nadchodzi 2 razy tygodniowo.
Na składzie wielki wybór najnowszych nut, ostatnich żurnali mody, lampek elektrycznych i t. p.
Przy Księgarni czynna jest biblioteka znopatrzone w ostatnie nowości literatury polskiej.

? **M A S C O T T E**

Nie jedź nioli
zanim nie odwiedzi nowooteartej kawiarni
NIESPODZIANKA
przy ul. Stanisławowskiej № 15,
gdzie możesz odżywiać się zdrowo, smacznie i tanio.
Najlepiej zapotrzebowany w urzędniczym przystanku, usługa szybka i sprawną.
Kuchnia pod kierownictwem wykwalifikowanego kucharza
wydaje codziennie
ŚNIADANIA, OBIADY I KOLACJE.
W niedzielę KOŁDUNY i we czwartki FLAKI.
Lokal dobrze ogrzany. Warto pójść i przekonać się.

LOTERYJKĘ

urządza dla członków i wprowadzonych gości

„OGNIKO”

(ul. Sienkiewicza 7)

dnia 9 grudnia w sobotę.

Wejście dla członków bezpłatne.
dla gości 200 mk.

Początek o g. 8. 1389

Dyplomowana
Pianistka,

b. uczeni prof. Mięślińskiego, Melcera, Kierownika szkoły muzycznej, udziela lekcji gry fortepianowej dzieciom i dorosłym najnowszym systemem, przygotowuje do konserwatorium.

E. Lukas, Grodno, ul. Aleksandrowska 4 (przy Brygidzkiej).
26—1 309/939

Procentowe ograniczenie żydów na uniwersytecie wileńskim.

Wilno, 7.12 (tel. wł.)
We wtorek dn. 5 br., więc ogólnie-akademicki, uchwalili rezolucję, domagającą się „numerus clausus” dla żydów na uniwersytecie wileńskim.

BIAŁYSTOK.
„MODERN“

OD KOBIETY DO KOBIETY

dramat życiowy w 6 aktach

Kasa od godz. 5-jej pp.

Obraz ten przewyższa wszelkie wyślawione dotychczas obrazy polskiej produkcji.

Ostatni seans o g. 10 w.

Czekamy.

W ubiegłym tygodniu nowy Sejm i Senat odbyły pierwsze posiedzenie. Od tego terminu ma się rozpocząć dla Polski przemiana życia. Naród z upragnieniem oczekuje poprawy stosunków wewnętrznych, a więc użarzenia drożyny, uruchomienia warsztatów pracy, ładu, porządku i sprawiedliwości.

Idąc do urn wyborczych, ogół nie zastanowił się nad wartością partii politycznej, na którą zdecydował się głosować, a brał tylko pod uwagę to, co te partie obiecywały, gdy ich posłowie będą wybrani. Głosował więc z pełnym zaufaniem, że wszystko, co na świecie, w gazetach i odezwach obiecywano, będzie dotrzymane.

I dziwnie się stosunek głosowania ułożył. Oto partie lewicowe, według obietnic urzędowych, w całej Rzeczypospolitej otrzymały razem głosów 3 miliony. 819.550 tys., stronnictwa zaś narodowe, złączone w Biuro Związku Chrześcijańskiego Jedności Narodowej, otrzymały głosów dwa miliony pięćset czterdzieści trzy tysiące (2.543.958), czyli ze stronnictwa, które wypowiadały sobie walkę i w obietnicach, ogłaszanych na wiecach, w obliczu ludu przelicytowały się, zdobyły takie ogromne ilości głosów, chociaż lewica zdobyła niepomniernie większą ilość głosów od prawicy, na co naród winien zwrócić baczną uwagę i zrozumieć to ustosunkowanie się.

Ciekawem jednakże jest w tem głosowaniu to, że stronnictwa narodowe umiarkowane, jakie zgrupowały się pod hasłem „Polskiego Centrum” (Narodowe Zjednoczenie Ludowe, Centrum Mieszczańskie i Katolicko-ludowe) poza głosami wyżej wymienionymi otrzymały 206.571 głosów.

Co stwierdza, że ogół pomimo, iż jest w swej większości umiarkowany, przy obecnym głosowaniu wykoleił się z umiarkowania i szedł tylko w dwóch kierunkach, bardzo na prawo, lub na lewo. Prawda i zdrowe przedstawianie dróg, jakimi Polska winna dążyć do poprawy warunków bytu, nie znalazły posłuchu. Lud wolał uwierzyć kłamstwom i dziś to się skrępi na całym narodzie, oby tylko nie na istnieniu Państwa.

To też naród cały ma dziś zwrócone oczy na Sejm i Senat, oczekując od tych izb prawodawczych mądrego, w imię miłości Ojczyzny, rozstrzygnięcia zasadniczych spraw, a więc: wyboru prezydenta, którego osoba zadowoliliby całą Polskę i utworzenia takiego rządu, do którego naród własny i zagranica będą miały zaufanie.

Jak naród polski, tak i zagranica pragną widzieć u steru rządu ludzi, na których zdolność gospodarczą i polityczną można liczyć, ze imieniem rządu nowego nie będzie zależne od fantazji tej lub owej partii, ale będzie rządem trwałym. Naród żąda, aby rząd służył tylko Polsce i wolny był od wpływów partyjnych, a nie jak było do tej pory.

Jeśli tedy stronnictwa polityczne w Sejmie i Senacie mają na celu istotną troskę o dobro narodu i przyszłość Polski, niech stają się tak uzgodnić swe prace, aby one nie narażały więcej Polski na te ciężkie przeżycia, jakie od lat 4 ch znosić musi.

Naród wysłał swych pełnomocników do Sejmu i Senatu w tem przekonaniu, że są to najlepsi obywatele z pośród niego, którzy w jego imieniu i dla dobra całej Polski, z całą uczciwością i sumiennością pracować będą. Lecz

jeśli okaże się, że agitacją przedwyborczą został oszukany i życie jego będzie stale prowadzone drogami, wiedzącymi do upadku, będzie zmuszony sam się obronić od tych ludzi, którzy radzi są mu zgubę zgotować.

Po wyborze prezydenta Rze-

czypospolitej i nowego rządu, naród przekona się, co ma sądzić o swoich wybrańcach.

Naród z niecierpliwością czeka na rozpoczęcie prac Sejmu i Senatu, bo drożyna, przez spadek marki polskiej, dusi go.

J. Siaciński.

Armenią turecką i Mossulem, w Europie Tracji Wschodniej wraz z Odrinem i jego stacją kolejową Karagacem, tudzież pełnej suwerenności w Cerogradzie i okolicach.

Bułgarii jej traktat w Neumie zabrali Trację zachodnią, poręczając co prawda dostęp do portu Dedeagacu. Druga sprawa za tem, jaką w Lozannie trzeba będzie uregulować, to dostęp Bułgarii do morza Egejskiego.

Obie te decyzje zmieniają, niekiedy umniejszając, granice Grecji.

Trzecią kwestję, najczoną trudnością, przedstawia Mossul. Miejscowość ta leży na pograniczu Syrii, Anatolii i Mezopotamii, a znaczenie jej polega nie tylko na kol i bagdadzkich, lecz dał ko bardziej na obłych źródłach naftowych. Mossul ten początkowo otrzymał miała Francja jeszcze podług układu z r. 1916. Później Clemenceau odstąpił go Anglii wśród niewyjaśnionych okoliczności, zastrzegając co prawda udział francuski w eksploatacji nafty. Teraz Turcja podnosi żądania i sotyka się nawet z poparciem Stanów Zjednoczonych. Ta kwestja podobno należy do najbardziej najczonnych trudności i dzisiaj podobno gorąco nad wszystkimi innymi. Podług ostatnich informacji wprowadzić Stany Zjednoczone użyły się z Anglią i Francją co do udziału nafty i postanowiły porzucić o pozycję. Podobno i opór lorda Curzona przeciw przyznaniu Karagacu Turkom ma na celu, aby uzyskać przedmiot wymienny za Mossul.

Bądź co bądź, w Lozannie pracuje się gorliwie. Pracują komisje i podkomisje. Tyle jest pewne, że konferencja zakończy się porozumieniem i temsamem stanowić będzie ostateczne zamknięcie wielkiej wojny, rozpetanej przez Wilhelma, a przedłużanej przez Konstantyna.

BIAŁYSTOK. W piątek, sobotę i niedzielę
KINO „MODERN“ przedstawienia popołudniowe
Człowiek o lwiej masce
sensacyjny dramat w 3 serjach
Dziś 1 seria
Testament miliardera
w roli głównej JACK PERERRIN.
Seanse: 12, 115 i 2.30 pp. Ceny miejsc 600 mk.

Z lozańskiego kociołka

W wielkiej tajemnicy odbywają się obrady lozańskie. Ale od czego pomyślowość! Dzienniki paryskie jednak wiedzą, co się dzieje. Tak „Petit Journal” podał dosłownie całą mowę Veniziosa, przeciw czemu zaprotestował delegat turecki Ismed Basza. Ale jakż był śmiech nazajutrz, gdy następujący numer tego samego „P. J.” podał mowę Ismed Baszy. Jeszcze większą sensację zaś wywołała mowa lorda Curzona, już w najściślejszej tajemnicy wypracowana, a we dniu wypowiedzenia, w „P. J.” ogłoszona zagadkowym jakimś sposobem.

Zadanie konferencji w Lozannie polega na nowem określeniu granic Turcji, co za tem idzie, i Grecji, może Bułgarii, Innymi słowy, na rewizji traktatu w Sevres, bo także i inne zobowiązania Turcji poza terytorjalnem zagadnieniem staną na porządku obrad.

Traktat w Sevres rozczłonko-

wywał Turcję. Z azjatyckich posiadłości pozostawiał jej jedynie środkową część Azji Mniejszej.

Bezsilny rząd sultanski w Cerogradzie zgadzał się na wszystko. Zaprotestował jednak w Anatolii Kemal Basza. Traktowany początkowo jako buntownik, zdołał jednak skupić dookoła siebie coraz liczniejsze rzesze tureckie, z bronią w ręku przeszkodził ratyfikacji traktatu sewerskiego, a Greków, którzy chcieli wymusić ją siłą, poraził na głowę i wygnał z Azji. Dopomógł do tego zasadniczo błąd grecki. Wypędzenie Veniziosa i przywrócenie Konstantyna.

W umowie tej Francja, otrzymując korzyści gospodarcze, uznała rząd angielski i obiecała mu poparcie, rezygnując z Cylicji. Jej pomocy głównie Kemal zawdzięcza, że zdołał pobiec Greków. Ale ta umowa oznacza także pierwszy wyłom w traktacie sewerskim.

Rewizja jego będzie się odbywać podług linii, w tym traktacie angielskim francusko-tureckim nakreślonej. Turcja w Lozannie domaga się całej Anatolii wraz z

Armand Charoentier.

Król siłaczy.

Przezwanego go „Królem siłaczy” prawdziwe jego imię było Lolo. Najwyższą jego radością za czasów dzieciństwa, było stawanie z rozdzławioną buzią i wytrzeszczonymi oczami przed budką wędrownych atletów, którzy w różowych trykotach, z piersią ozdobioną wielkimi medalami, muskularnymi ramionami podnosiły wysoko olbrzymie ciężary i podrzucały je, jak piórka. Mały Lolo drobnymi, ruchliwymi łokciami, rozpychał koło gaplającej się gawiedzi, stawał w pierwszym rzędzie i polykał olbrzymie siłaczkie postacie i wydajne muskule atletów.

— Panie i panowie! Jeszcze dzisiaj okragłych pieniążków, a rozpoczniemy arcyciekawe przedstawienie! Dwa już są, brak jeszcze ośmiu... Nie znajdzie się bogacz, który je rzuci?... Apeliuję do waszych czułych serc, panowie i panie! Osiem sous, tylko osiem!

Mały Lolo chciałby rzucić osiem sous, sto i pięćcej nawet, aby taknajprędzej ujrzeć ramiona, z łatwością podnoszące czterdzieste kilowe ciężary. Napróżno jednak przeszukiwał kieszenie. Znalazł w nich tylko sznurki, kamienie, polowane stalówki, kawałki cłówek, trochę piasku i śmieci.

Blaganiem spojrzaniem objął obecnych i z drżeniem oczekiwał upragnionej chwili. Ogromne postacie atletów, w kolorowych i centkowanych kostiumach, o głupich twarzach i sztychach, jak u byka, były dla Lolo szczytem chwały i jedynym marzeniem jego było stać się kiedyś podobnym do nich.

Marzenia Lolo zostały spełnione, nadziedzi piękny, niezapomniany dzień, gdy triumfując podniósł bez wysiłku dwudziestopięciokilowy ciężar, upojony powodzeniem pierwszego swego występu.

Pewnego dnia, oprócz pięknego snu o chwale, Lolo poczęły nawiedzać inne, piękniejsze: sny o miłości. Bohaterką ich była słodka blondyneczka, o oczach uległej lani, miała Hania, wychowanka zaułków przedmieścia, która, chodząc z cynkową tacą, trudniła się zebranią. Gdy na jednym z seansów podnosił z miną tryumfatora ciężkie żelaza, spostrzegł wpatrzone w siebie z zachwytem, sarnie oczęta Hani. Po skończonym przedstawieniu spotkali się, przypatrzyli sobie i zrozumieili, że naliżą do siebie na zawsze...

Tymczasem, jednego wieczora, Lolo napróżno szukał oczami wśród widzów swej ukochanej. Gdzież ona się podziała, myślał, pokazując swe zwykłe sztuki. Silny niepokój owładnął nim do tego stop-

nia, że z trudnością podnosił swe żelaza.

Nietychmiast po skończonym przedstawieniu udał się na poszukiwania zaginionej. Uszedłszy kilkadziesiąt kroków, ujrzał tłum ciekawych, otaczających znanego mu akrobata, przezwanego „żelaznym człowiekiem”. „Żelazny człowiek”, ubrany od stóp, był jego rywalem, gdyż popisywał się sztuczkami arcyznosci, posiadając, jako jedyny przyrządy: dwa drewniane kwadratowe krzesła i dywanik, po którym toczył się jak kóło, lub przyszył się i zwił jak wąż. Hania stała tam wśród gapiów, zachwyciona i rozbawiona.

Lolo podbiegł z tyłu, potrząsnął brutalnie jej wstępnym ramieniem i pociągnął za sobą, przerażoną i zalaną łzami dziewczynę.

Po kilku dniach „żelazny człowiek” zaczął urządzać przedstawienia w pobliżu Lolo; Hania stawała się coraz gorętszą wielbicielką akrobata. Głucha walka rozpoczęła się między „Królem siłaczy” i gętkim, zrecznym akrobata. Lolo czuł, że Hania mu się wymyka i ogarniała go wściekłość. Nieraz zadawał sobie pytanie, czy nie lepiej zwrócić jej dobrowolnie wolność i poszukać sobie nowej przyjaciółki. Na myśl jednak, że może ona należeć do innego, ogarniała go szalona zazdrość i krwiożercze pragnienia.

Pewnego wieczora, po skoń-

czonych przedtawieniach, gdy gromada gapiów rozeszła się do domów, Lolo i „Żelazny człowiek”, wędrowni jednym i tem samem uczuciem, znaleźli się nawprost siebie, mierząc się nienawistnym spojrzaniem. Obydwaj rozumieli, że należało raz skończyć. Hania, milcząca, z bijącym sercem, przypatrywała im się ze spokojem. Czarna noc okryła swym całunem pusty trotuar uliczny. Dwaj mężczyźni, bez słowa, dziko się rzucili na siebie. Walka była straszna, lecz krótka. „Król siłaczy” jednym uderzeniem swej potężnej pięści, powalił „Żelaznego człowieka”, który ciężko runął na ziemię.

— Bledaczysko!... Czterem takim dąlbym radę!

Gdy wycierał spocone czoło, Hania ze wzruszeniem rzuciła mu się na szyję.

— Ach, mój najdroższy, jakis ty siłny!

Były to jedyne słowa, jakie rzekła, zato spojrzanie jej wyrażało miłość i uwielbienie...

Lata mijaly. Lolo za skrzętnie uzbierane pieniądze kupił przyrządy, niezbędne do swych przedstawień, później drewnianą szopę, realizując w ten sposób swe najwyższe ambicje. Znajomili się z wędrownymi kramarzami i podróżował z nimi z miasta do miasta,

z jarmarku na jarmark. Podczas gdy Hania siedziała dumnie przy kasie, Lolo wchodził na estradę, zwolował widzów, zachwalał... Z wielkim, brzuch mu się zaokrąglił, siły się zmniejszily. Polączyl się z innymi atletami, zostawiając im najtrudniejsze produkcje. W krótkim czasie, z bólem serca skonstatował, że przestał być „Królem siłaczy”.

Miejsce jego zajął kolega, Jułek, dwudziestopięcioletni olbrzym. Lolo cierpiał bardzo, widząc zbierającego laury, rywala; byłby się go chętnie pozbył, gdyby nie to, że zawdzięczał mu ogromne dochody.

Pewnego dnia zauważył, że Hania darzy Julka czułością spojrzaniem. Z początku nie mogło pomieścić mu się w głowie, że towarzysza jego śmiała przekładać tego smarkacza, którego on, Lolo, wydobyl z nędzy i przez łtosć przyjął do siebie nad niego sławnego i zamożnego siłacza. Zaczął się pilnie obserwować i przekonał się o słuszności swych domysłów. Hania kochała Julka.

Pewność ta odmłodziła go o piętnaście lat. Okrutna zazdrość dręczyła go, jak niegdyś, gdy Hania wielbiła „Żelaznego człowieka”.

Z początku myślał o pozbyciu się Julka, i chciał go wysłać pod pierwszy lepszym pretekstem. Znal jednak Hanie i wiedział, że

Czas odnowić prenumeratę na miesiąc grudzień.

Echa zgonu gen. Iwaszkiewicza

Jak dotychczas jedynie gmina Michałowska w pow. Białostockim uczciła zgon wielkiego obrońcy kresów. Imponujący obchód w dn. 4 bm.

Wiele o zgonie bohatera obrońcy kresów, gen. Iwaszkiewicza znalazła echo serdeczne w Michałowie—Niezbudzie dzięki inicjatywie dzielnych obywateli tamtejszych.

W poniedziałek dn. 4 bm. stanęły wszystkie 26 fabryk włókienniczych. Wszyscy, kto żył, wzięli udział w nabożeństwie żałobnym, podczas którego podniosła kazań wygłosił ks. Kaczyński. Podczas nabożeństwa chór wykonał pieśń „Cześć bohaterom, cześć”, po czym grał na skrzypcach nauczyciel miejscowej szkoły powszechnej, Jan Wentz.

Po nabożeństwie zorganizowany został imponujący pochód, w którym wzięli udział wszyscy oby-

watele Michałowa, a między innymi ewangelicka szkoła powszechna z p. Glazerem na czele.

W mieście ufundowano krzyż pamiątkowy z napisem „Ku uczczeniu bohatera s. p. gen. Wacława Iwaszkiewicza”. Krzyż ten zrobiony został przez policjantów dzięki życzliwości kier. posterunku p. Zygmunta Bobrowskiego z drzewa ofiarowanego na ten cel przez p. Mossakowskiego.

Podczas uroczystości zorganizowano zbiórki. Część funduszy uzyskanych ze zbiórki poświęcono na ufundowanie skłębku uczniowskiego im. gen. Iwaszkiewicza przy miejscowej szkole powszechnej.

Zatarg o Michałowo-Niezbudkę.

Serwituty i grunta czynszowe. Spór pomiędzy mieszczanami Michałowo—Niezbudki a wł. ziemskim p. Stankiewiczem. Jaką w tym rolę odegrał Wydział Parcelacyjny Ziemiński. Mieszczanie spraw swoich będą bronić do ostatka.

Na tle regulacji serwitutów i sprawy ziem czynszowych mamy sporo kłopotów, gdyż niestety Sejm Ustawodawczy nie zatwierdził tej palącej kwestii, pozostawiając ją w spuście nowemu Sejmowi.

Ostatnio szczególnie zaostrzył się spór o ziemie, pozostające w dzierżawie, na których znajduje się Michałowo—Niezbudka, miejscowości fabryczna położona w pow. Białostockim.

Mieszczanie Michałowa—Niezbudki z dawien dawna dzierżawili grunta, stanowiące własność maj. Michałowa, odpłacając czynsz w pewnej wysokości. Kontrakty przewidują dzierżawę na okres lat 36 z tem, iż mają one być wznowione co każde 36 lat na następny takiż okres czasu. Kontrakty te przewidywały jednocześnie, iż w razie odmowy właściciela, tenże jest zobowiązany do płacenia wartości pobudowanych przez dzierżawcę na gruntach czynszowych, w takiej wysokości, na jaką ocenę je dzierżawca bez prawa apelacji.

Ogłoszając Michałowo należało do Michałowskiego, któremu dobra te zostały skonfiskowane przez rząd carski za udział w powstaniu, Michałowskiego zaś wywieziono do Syberii, gdzie zginął.

Michałowo przechodziło z rąk po rąk, aż wreszcie znalazło się w rękach obecnego właściciela rosyjskiego, pułkownika służby rosyjskiej, p. Stankiewicza. Pomiedzy p. Stankiewiczem właśnie a mieszczanami toczy się spór obecnie.

P. Stankiewiczowi r. ub. przy pomocy Kierownika Wydziału Parcelacyjnego Związku Ziemiński, p. Roszkowskiego (jak twierdzą mieszczanie michałowscy), udało

się przekonać dzierżawców, iż nastąpił moment przymusowego wykupu rządowego i zaproponował kupno gruntów czynszowych po cenie mk. 30 za sążeń kwadratowy.

Dzierżawcy zgodzili się na wykup, sporządzone zostały odpowiednie kontrakty przy współudziale Wydz. Parcel. Zw. Ziemiński. W myśl tych kontraktów p. Stankiewicz pobrał zaliczki.

I oto teraz po roku p. Stankiewicz uważa kontrakty za niebyłe, żąda po mk. 150 za sążeń. Wydział Parc. Zw. Ziemiński na odwoływanie się czynszowników na kontrakty umywa ręce.

Wobec tego, iż czynszownicy obstarują przy warunkach raz już ustalonych, p. Stankiewicz grozi, iż zmusi ich do ustąpienia z placów dzierżawianych od tylu lat i do zniszczenia zabudowań. Inaczej mówiąc Michałowo—Niezbudka wolał Stankiewicza ma być startą z powierzchni ziemi.

P. Stankiewicz tak jest pewien swego, że już jeden z placów czynszowych sprzedał niejakiemu rosyjaninowi Sokolowi.

Gdy dzierżawcy złożyli czynsz, p. Stankiewicz odmówił przyjęcia.

Wobec takiego stanu rzeczy wszyscy czynszownicy Michałowa—Niezbudki złożyli czynsz w depozyt i postanowili wystąpić solidarnie w obronie swoich słusznych interesów, skierowując akcję do Sejmu, a jednocześnie powierzaając prowadzenie jej jednemu z wybitniejszych adwokatów miejscowych, p. Otto.

Do sprawy tej tak charakterystycznie powrócimy nieraz za pewne.

Kupujcie 8% Pożyczkę Złotą.

Bałachowiec—kierownikiem szkoły polskiej.

Bałachowiec, prawosławny kierownikiem szkoły polskiej w Gródce. Bazskuteczna interwencja obywateli Gródki u p. inspektora Pfeifra. Szczwany lis. Aresztowany a następnie zwolniony Diemidow. Ucieczka do Białowieży. Ładne stosunki.

Gródek ma szczęście. Istniejąca tu szkoła powszechna nie mogła się zdobyć na kierownika innego, jak tylko niejakiego Diemidowa, byłego „Bałachowca” (członek bandy gen. Bałachowa), prawosławnego, człowieka o podejrzanym przeszłości.

Wszyscy obywatele miejscowi nie mogli wyjść z podziwu wobec nominacji p. Diemidowa na stanowisko kierownika szkoły powszechnej i niejednokrotnie na próżno interwenjowali u p. inspektora Pfeifra.

Tymczasem p. Diemidow długo przebywał w Grodnie, u władzy Władimira, z którym konspiracyjnie utrzymywał, ażeby w szkole, a chcąc jednocześnie zmylić czujność obywateli Gródki, fundował w szkole kaplicę katolicką. Na

szczwanym lisie poznano się wreszcie, a kiedy poszlaki pewne wskazywały na to, iż p. Diemidow utrzymuje kontakt z bandami, organizowanymi przez Kowno i Białą, a włączając się w przepastnych głębinach puszczy Białowieskiej, Diemidowa aresztowano.

I tym razem jednakże udało się Diemidowowi udowodnić swoją „niewinność” i sędzia śledczy po przesłuchaniu, nie mając poważniejszych dowodów, zwolnił go. Gdy jednakże w kilka dni potem, po otrzymaniu materiałów obciążających, postanowiono osadzić Diemidowa w więzieniu, ptaszek się ulotnił.

Jak krąży wieści, Diemidow kryje się w Białowieży.

Zaniepokojona opinia może z całą słuszością postawić inspektoratowi szkolnemu pytanie, w jaki to sposób obsadza się stanowiska kierowników szkół, skoro mają miejsce tak karygodne fakty? Zwracaliśmy już niejednokrotnie uwagę na fakty obsadzania stanowisk odpowiedzialnych przez moskali przybyszów. Niechże najbliższy przykład Diemidowa nauczyciela nas czegoś.

czyn taki spotęguje tylko jej miłość. Nic innego nie pozostaje, jak zburić urok siły Julka w oczach Hani; należy stoczyć z nim walkę, jak z „Żelaznym człowiekiem”, zmiażdżyć go i cisnąć, jak psa, na ziemię, pod jej nogi, pokazać, że zawsze jest i będzie „Królem siłaczy”.

Decyzja zapadła. Lolo stał się cyniczny, ordynarny; szukając zaczepki, by wywołać walkę. Upragniona chwila nadeszła. Wieczorem, po skończonym przedstawieniu, Lolo i Julek dysząc nienawiścią, rzucili się na siebie, w obecności jedynego widza, w osobie Hani. Walka była gwałtowna i dzika. „Król siłaczy” walczył wściekle, z nadludzkim wysiłkiem, wiedząc, że walczy o swe szczęście, miłość i chwałę. Zaskoczony straszynem ciemem, Julek zachwiał się. Młodość jednak zwyciężyła. Po chwili „Król siłaczy” leżał na ziemi, dysząc ciężko.

Teraz dopiero z rozpaczą zrozumiał, że między nim a młodym rywalem niema mowy o walce. Nie wypędził jednak Julka, gdyż wiedział, że Hania posłaby za nim...

(Tłumaczyła S.)



Żle się dzieje ze szkolnictwem?

Przykłady naszej indolencji i niezaradności. W Hieronimowie jest szkoła lecz brak nauczyciela. We wsi Sokolach jest nauczyciel brak natomiast lokalu na szkołę.

Szkoły, szkoły i jeszcze raz szkoły! Oto są hasła przewodnie Narodu.

Jakże smutne przykłady indolencji naszej daje nam smutna rzeczywistość.

W Hieronimowie pow. Białostockiego p. baronowa Ramm w zrozumieniu potrzeby oświaty za proponowała bezinteresownie na szkołę lokal, urządzenie, opał i utrzymanie dla nauczycieli. 160 dzieci oczekuje na uruchomienie szkoły, niestety, na próżno.

Inspektorat na wszelkie próby wyznaczenia nauczyciela pozostaje głuchy.

We wsi Sokolach, pow. Białostockiego inaczej znowu sprawa się przedstawia. Jest tam nauczycielka, brak natomiast szkoły.

Chalupka, w której mieściła się szkoła, zajęta została obecnie przez jej właściciela, który powrócił z Rosji. Nikt nie pomyślał o nowym pomieszczeniu dla szkoły. Nauczycielka pozostaje bez pracy, dzieci nie mogą się uczyć.

Zakłady Elektrotechniczne i Galwaniczne
Bracia Parys Białystok, ul. Lipowa 48.
Montowanie, srebrzenie, brązowanie i t. p. oraz szlifowanie, ostrzenie i polerowanie wszelkich wyrobów metalowych jak to: narzędzi chirurgicznych, dentystycznych, fryzjerskich, części rozmaitych maszyn, broni, rowerów, łyżek, łózek, samowarów, nakryć stołowych, brzoń etc. Wszelkie roboty z dziedziny elektrotechniki, prądów silnych i słabych. Wykonanie solidne. Ceny umiarkowane. 1062

UWAGA!

SKŁAD APTECZNY
D. GURWICZA W GRODNIU
ul. Dominikańska 31.
Stale zaopatrzonej jest w wielki wybór perfum, mydeł toaletowych, kosmetykę, galanterię krajową i zagraniczną fabryk.
Przybory do manicure oraz hustra są też na składzie w wielkim wyborze.
Ceny dostępne.

KRONIKA

Białystok.

Grudzień

7

Piątek

Dziś Niepokalane Poczęcie N.M.P.
Jutro: Walerji i Leokadii P. p.
Wschód słońca o g. 4.42
Zachód o g. 4.26
Wschód księżyca o g. 9.05
Zachód o g. 11.03 r.

Apollo BIAŁYSTOK

Dziś
N o c
bez jutra..
dramat w 6 aktach.

Plan wykładów w „Uniwersytecie Powszechnym”.

Szkoła, dn. 9 b. m.
6—7 Chemia — p. Kolendo,
7—8 Bakteriologia — dr. Karwowski.

— Repertuar teatru operetki Krakowskiej. Dziś 8.12 Cnotliwa Zuzanna, w sobotę 9.12 Panna Małczowska, w niedzielę 10.12 Małgierka Jesienne.

— Wojna Naglatra z szkolnictwem. Czytelniczka zadziwi powyższym tytuł, lecz doprawdy innego

Na mocy art. 103 organizacji wyborczej niniejszym ogłaszam, iż przeciwko wyborowi do Sejmu i Senatu na terenie pow. Wołkowyskiego został wniesiony protest podpisany przez dzielną Wołkowyskiego ks. B. Sperskiego, oraz przeszło 40 mieszkańców m. Wołkowyska. Zgłaszający protest zarzucają urzędnikom magistratu Wołkowyskiego tendencyjne sporządzanie spisów wyborców i umyślne i podstępne pominięcie w spisach uprawnionych do głosowania wyborców.

m. Białystok, dn 6 grudnia 1922 r. Sędzia S. O. Zdrojewski. 1433

Prezydjum Rady ukonstytuowało się w sposób następujący: Prezes — p. B. Szymański, zastępca — p. inż. Rybołowicz, sekretarz — Ks. A. Zalewski, zastępca — p. St.

— **Pohiśle** Na przechodzącego w Dojlidach fabrycznych A. Drenowskiego napadło kilku nieznanymi osobników i dotkliwie go pobilo.

Wczoraj przyszło do gwałtownych scen w Izbie. Kiedy dep. Ledoux wszedł na mównicę, celem poparcia swojej interpelacji w sprawie głośnego filmu Griffitha „Dwie sieroty”, dep. Daudet (rojalista) wtłoczył mu zlenacka na głowę miedziany rondel. Na lewicy wybuchła nieopisana wrzawa, podczas gdy w centrum i na prawicy klaszono i wiano chóralnie: „Casserole! Casserole!”

Paryż, 7.12 (Al. Ws.)
Ostatnie wypadki w Grecji wywołały w prasie paryskiej ożywioną kampanję przeciwko Lloyd George'owi. Kampania ta ma charakter bardziej wrogi, niż kiedykolwiek. „Matin”, który zawsze zajmował stanowisko bardzo krytyczne wobec b. premiera angielskiego, prawie codziennie ogłasza dokumenty, które coraz bardziej rozpraszają nimb wielkości, jakim był otaczany Lloyd George w opinii angielskiej. Dokumenty ogo-

! Kradzieży bullelek u Lemera
Józefa, zamieszkałego przy ul. Bo-
nifraterskiej 26 wartość 10 000
mk. dokonał nieznany sprawca
który uciekając zgubił czapkę
Czapkę, jako lico czynu, wraz z
dochodzeniem przesłał li komi-

